№ 124. Warszawa, Czwartek 21 Października (2 Listopada) 1876 r. Rok I.

W ARUNKI PRENUMERATY.
w Warszawie:
Rocznie rs. 4, półrocznie rs. 2, kwartalnie rs. 1, miesięcznie k. 35.
Za odnoszenie do domu, dopłaca się kopiejek 5 miesięcznie.

ANTRAKT

WARUNKI PRENUMERATY.
na Prowincji:
Rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3, kwartalnie rs. 1 k. 50.
Numer pojedyńczy kop. 5.

GAZETA TEATRALNA

wychodzi codziennie, nie wyłączając Niedziel i Świąt.

BIURO REDAKCJI, oraz KANTOR GŁÓWNY i EKSPEDYCJA przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nr. 415 (15) w Pałacu, Hr. St. Potockiego.

CENA OGŁOSZEŃ w SAMYM ANTRAKCIE.
Jeden wiersz, petitem, lub jego miejsce, na jeden raz kop. 10, na 3 razy k. 20, na 6 razy kop. 30.
Cena ogłoszeń w Dodatku o połowę mniejsza.

Reklamy przyjmują się po kop. 15 od wiersza.

Dziś Dzień Zaduszny Św. Wiktoryna.
Jutro Huberta Biskupa.

= Wczoraj uroczystość Wszystkich Świętych, w kościołach tutejszych, solennie obchodzoną była, a w czterech z nich nawet, jakeśmy to donieśli, odpustowem nabożeństwem. Wszystkie świątynie zapełnione były pobożnymi. W kościele Archikatedralnym i Metropolitalnym Ś-go Jana, summę celebrował ks. kanonik Dietrich, kazanie miał ks. Jungowski, Sekretarz Kosystorza. Instytut muzyczny, łącznie z artystami opery, wykonał mszę Mozarta (C dur), Granduata i offeratorjum Brzowskiego. Dziś od rana lud mnogi, napełnia kościoły, niosąc przed tron Przedwiecznego modły i jałmużny za dusze zmarłych. Przy wszystkich ołtarzach i około katafalków odprawiane są nabożeństwa. Mnóstwo osób dąży na Powązki, odwiedzić groby blizkich i drogich sercu osób.

= Jutro odprawiać się będą, od godziny 9-ej rano, począwszy, nabożeństwa żałobne roczne: Arcybractwa Pięciu Ran Zbawiciela w kościele Ś-go Ducha przy rogu ulic Długiej i Freta; Bractwa Skonania Chrystusa, w kościele Ś-go Jacka, przy ulicy Freta.

= Komplet do czynności spisu wojskowego, w m. Warszawie podaje do powszechnej wiadomości, iż w roku bieżącym powołanie do spełnienia powinności wojskowej, rozpocznie się w b. rekrutskich barakach, na Pradze, dnia 1 (13) Listopada.

Młodzi ludzie obowiązani do spełnienia w roku bieżącym tej powinności, za wyłączeniem tych, którym powołanie odroczonem zostało do ukończenia nauk, winni stawić się przed kompletem w następującym porządku:

1. *Do losowania.*

1 (13) Listopada z X Nowoświeckiego uczątku.

2 (14) listopada z I i XI Zamkowego i XII Pragskiego uczątków.

3 (15) Listopada z II i III Sobornego i IV Bielańskiego uczątków.

4 (16) Listopada z VIII Jerozolimskiego uczątku.

5 (17) Listopada z V i VI Powązkowskiego i IX Łazienkowskiego uczątków.

6 (18) Listopada z VII Wolskiego uczątku.

2. *Do rewizji stanu zdrowia.*

a) Osoby objęte listami dodatkowemi, to jest te, które wyciągnęły swój los przy poprzednich powołaniach i otrzymały odroczenie, do powołania w roku bieżącym, a mianowicie:

8 (20) Listopada powołani I/XI Zamkowego i V/VI Powązkowskiego uczątków.

9 (21) Listopada powołani II/III Sobornego i IV Bielańskiego uczątków.

10 (22) Listopada powołani VII Wolskiego, IX Łazienkowskiego i XII Pragskiego uczątków.

11 (23) Listopada powałani VIII Jerozolimskiego i X Nowoświeckiego uczątków.

b) Młodzi ludzie którzy dopełnią losowania w roku bieżącym, stawić się winni w następującym porządku:

12 (24) Listopada, ci którzy wyciągnęli NN. losów od 1 do 150 włącznie.

13 (25) Listopada, ci którzy wyciągnęli NN. losów od 150 do 300 włącznie.

15 (27) Listopada, ci którzy wyciągnęli NN. losów od 301 do 450 włącznie.

16 (28) Listopada, ci którzy wyciągnęli NN. losów od 451 do 600 włącznie.

17 (29) Listopada, ci którzy wyciągnęli NN. losów od 601 do 750 włącznie.

18 (30) Listopoda, ci którzy wyciągnęli NN. losów od 751 do 900 włącznie.

19 Listopada (1 Grudnia), ci którzy wyciągnęli NN. losów od 901 do 1,050 włącznie.

20 Listopada (2 Grudnia), ci którzy wyciągnęli NN. losów od 1,051 do 1,200 włącznie.

22 Listopada (4 Grudnia) ci którzy wyciągnęli NN. losów od 1,201 do 1,350 włącznie,

23 Listopada (5 Grudnia) ci którzy wyciągnęli NN. losów od 1,351 do 1,500 włącznie.

24 Listopada (6 Grudnia) ci którzy wyciągnęli NN. losów od 1,501 do 1,650 włącznie.

25 Listopada (7 Grudnia) ci którzy wyciągnęli NN. losów od 1,651 do 1,800 włącznie.

27 Listopada (9 Grudnia) ci którzy wyciągnęli od 1,801 i pozostali.

c) Mający prawo do ulg 3 i 2 rzędu, w skutek położenia familijnego, winni stawić się dla rewizji stanu zdrowia i odebrania stosownych świadectw:

29 Listopada (11 Grudnia) ci którzy wyciągnęli NN. losów od 1 do 938.

30 Listopada (12 Grudnia) wszyscy z pozostałemi NN. losów.

Termin stawiennictwa, dla mających prawo do ulgi I rzędu, w skutek położenia familijnego, w następstwie naznaczony będzie.

Jednocześnie komplet oznajmia, że stawający do rewizji stanu zdrowia zaopatrzyć się

Historja dwóch fagocistów.

(*Dalszy ciąg.*)

— A jakiż sens moralny tego długiego i męczącego określenia?

— Taki, że jedyni prawdziwi sędziowie siedzą w orkiestrze.

— Ja przecież do nich także się zaliczam.

— Ty nie jesteś godny do nich należeć, bo niesiesz ofiary Baalowi.

— To się ma znaczyć, że ty jeden tylko w Operze rozumujesz racjonalnie. Powinienbyś powiedzieć sobie: „Publiczność—to ja.” Tak wypływa ztwojej mowy...

Rozprawy takie codzienne, nie wzruszając podstaw łączącej ich przyjazni, rozdrażniły jednak ich stosunki. — Będąc zwolennikiem spokoju domowego, a nie nawidząc wszelkich kłutni, Laroche coraz rzadziej się zjawiał na obiadach pani Jolliet, udawał, że jest zaproszonym na miasto i wolał obiadować w restauracji.

Kobiety bywają przebiegłe i uważające.

— Koniec końców, mój kochany, cóś się stało nadzwyczajnego? — pytała pani Jolliet swego męża.

— Widzisz — odparł Jolliet z gorzkim uśmiechem, — mój przyjaciel, którego tak długo szanczyłem swoim szacnnkiem, zdradził mnie okropnie.

— Laroche, ciebie zdradził! Czyż to podobna?

— Tak jest, niestety! Wiesz o mojej sympatji dla Nourrit'a, a tamten nie wstydzi się uwielbiać tego przybłędy Duprez'a. Chwilowo Laroche tryumfuje, i okazuje mi bezczelnie całą przewagę zwycięzcy, a publiczność —to bezmyślne stado, którego Panurg nie chciał pasać—idzie ono wszędy, gdzie go pchają. Ale cierpliwości! zdrowe zasady muszą zwyciężyć, i nazwisko Duprez'a zostanie zapomnianem oddawna, gdy imię Nourrit'a błyszczeć będzie żywem światłem sławy i genjuszu.

— Czyż twoje serce nie cierpi, na tak niezwyczajnem dla ciebie położeniu rzeczy?

— O, ja cierpię, cierpię bardzo! Ale jeśli w tem jest słabość mojego charakteru, to z drugiej strony mam tyle siły, by nie pokazywać tych uczuć, które mnie trapią.

— Ładna mi odwaga, która się zasadza na robieniu się własnowolnie męczennikiem!

— Adelajdo! szanuj moje zasady, bo one są zacne!

— Ależ Laroche także wiernym jest swej zasadzie, czyż ona jest mniej zacną niż twoja?

Jolliet pobity argumentacją swojej żony, zmienił nagle przedmiot rozmowy i zawołał:

— Moja kochana, koniec końców, czegóż ty wymagasz? po co te wymówki i narzekania? Gdybym ja, twój mąż, opuścił dach nasz wspólny, nie byłabyś więcej obrażoną. Laroche nie jest z nami ożeniony do djabła, może sobie chodzić gdzie mu się podoba— nie widzę przyczyny przelewania łez rzewnych, ani posypywania głowy popiołem.

Pani Jolliet zamilkła, ale postanowiła w jaki bądź sposób zakończyć ten stan rzeczy, który ją martwił niepomału. Pewnego poranku, gdy mąż jej wyszedł, zapukała leciutko do wspólnych drzwi, Laroche sam otworzył, ujrzawszy sąsiadkę zarumienił się i wydał okrzyk zdziwienia.

— Ah! to pani, — rzekł, — cóż jest przyczyną zaszczytu, jaki mi pani sprawiasz, odwiedzając mnie?

— Mój drogi panie Laroche, — odpowie-

winni w dowody pochodzenia i stopnia wykształcenia; prócz tego rzemieślnicy — czeladź w książki rzemieślnicze, terminatorzy zaś w świadectwa od swych majstrów, co do stopnia znajomości rzemiosła, i że nie stawający w wyżej oznaczonych terminach, ulegną karze przewidzianej art. 214 Ustawy o powinności wojskowej. (*Dz. Warsz.*)

= Byliśmy wczoraj na wystawie sztuk pięknych i nie kusząc się w tej chwili o recenzją, spieszymy podzielić się z czytelnikiem kilkoma ulotnemi wrażeniami i wiadomostkami.

Otóż, jak wiemy, przy kwartalnym zakupie, Towarzystwo nabyło kilka nowych rzeczy — wybór można śmiało pochwalić, choćby z powodu jednego ślicznego cacka Szermentowskiego „Gwiazdy porannej“.

Jest sobie niewielkie płótno, a zieleni na niem sporo, i bryczulka niewielka, podpisano: Wastkowski „Bryarka“. Ani ty czytelniku, ani ja niebardzośmy podpis zrozumieli.

Zapowiedziane obrazki pani Storm, tymczasowo w liczbie trzech, na wystawę przybyły. Są to rzeczy ze szkoły holenderskiej: Fischel'a „Odwiedziny“, Achenbacha „Mnich“ i Verschürr „U kowala“.

Z nowych płócien, przed gruntowniejszą oceną, polecamy uwadze publiczności: Szermentowskiego „Brzeg strumyka“ i „Krajobraz“. Gościmskiego „Jezioro w górach“, Schouppe'go „Dolina“ i „Góra Pyszna“. Maleszewskiego portret pastelowy.

„Studjum“ p. Wyczołkowskiego, tak schowane w końcowym rogu, że nic dojrzeć nie mogliśmy.

Jasińskiego — kilka portretów, z których odznacza się podobieństwem portret pani Fe:

W sali rzeźb rozmieszczono p. Kamińskiego podobno — popiersie Wójcickiego i kilka niezłych a tanich, bo po rublu, medaljonów: Żółkowskiego, Al. hr. Fredro, i innych.

Jeszcze słowo. Przyjrzyj się czytelniku „Powrotowi z balu”, pędzla p. A. Kowalskiego, z Monachjum, i ulituj nad temi drobniutkiemi nóziami, którym malarz kazał z balu, widocznie wiejskiego, po błocie okropnem, piechotą do domu wracać.

A malowane to wcale dobrze.

= Byłem i na wczorajszym *popularnym* koncercie i równo z Fantazją Witmana, zajęła mnie rozmowa, jaką dorodne dwie damy prowadziły, o toalecie trzech dam, brylujących na onegdajszym przedstawieniu w teatrze. Dolatywały mych uszów: kaszmir, neżyk, szlarka, woda, koronka, wstawka, wszywka i miljon innych technicznych wyrazów, których ani zapamiętać, ani zrozumieć, nie mogłem.

Mówiono jeszcze, że właścicielki tych strojów są do siebie podobne i dochodzono która z nich najstarsza.

Otóż cały ten potok frazesów, wcale melodyjnym wypowiadanych głosem, mieszał się w mojem uchu z płaczem wiolonczeli, szczebiotem skrzypiec, kwileniem fletu i ostrymi tonami pikuliny, tak, że numera programu jeden po drugim przechodziły mi niepostrzeżenie.

W antrakcie (przepraszam za kalambur) chciałem zaopatrzyć się w Antrakt, mój bowiem redakcyjny egzemplarz ofiarowałem jakimś pięknym nieznajomym paniom. Wychodzę na ulicę — roznosicieli ani śladu, opowiadają obecni, że ich jakaś złośliwa rozpędziła ręka.

Ponieważ, o ile wiem, nasi roznosiciele opatrzeni są w konsensa, na wolną sprzedaż „pisma“ po wszystkich ulicach i placach, bez pytania się o czyje bądź pozwolenie, zdaje się, że na następnym koncercie, jeżeli mi przyjdzie ochota, będę mógł numer „Antraktu“ a nawet dziesięć numerów, swobodnie kupić.

„Sapienti sat“.

= Koncert pana Ludwika Wierzbickiego, o którym donosiliśmy już, odbędzie sie w dniu 19 Listopada, o godzinie 1-ej w salach redutowyeh, a udział w nim przyjmą: pp. Rakiewicz i Wojakowska, pp. Królikowski, Cieślewski i Szymanowski.

= Polemika pomiędzy pp. majstrami obuwia męzkiego i damskiego, przed tygodniem tak zacięcie prowadzona, nie przeszła bez wpływu na interesa ogólne zgromadzenia. Przed kilku dniami, albowiem, zebrane za inicjatywą p. Rossbaum, grono majstrów szewckiego kunsztu, po dojrzałej naradzie podało do zatwierdzenia władzy właściwej, kilka zmian, dotyczących tak administracji majątku zgromadzenia, jako i szafowania bieżącemi funduszami z jednej, a sposobu wyzwalania terminatorów na czeladników, z drugiej strony. Projektowane zmiany mają charakter wielce postępowy i są racjonalne.

= (*An.*) Przed paroma dniami, zawiadomił nas Antrakt, o zamiarze reżyserji, wznowienia oper lżejszego pokroju. Ja znów głosowałbym za przywróceniem praktykowanego dawniej i lubianego zwyczaju dawania mięszanych widowisk, a mianowicie baletu z operetkami.

Moniuszki „Flis“ i „Jawnuta“, „Dzwonek“ i „Betli“ Donizettego „Elustka“ Adama, „Oberża pod koszem kwiatów“, „Lalka Norymbergska“, „Zaślubiny Joasi“, wreszcie Offenbachowskie „Małżeństwo przy latarniach“ i „Oberżystka z Elisondo“, mile zawsze, jak pamiętam, na scenie widziane były, w towarzystwie raźnego mazura lub polki. *X.*

= Poczciwy nasz ludek warszawski lada co zająć i zaciekawić potrafi. Wczoraj idąc ulicą Freta, zauważyliśmy na rogu wązkiej ulicy tegoż nazwiska niezwykłe zbiegowisko ludzi. Ucieszeni, że jakaś nowina przybędzie do naszej „repoterskiej“ notyski, pospieszylismy na miejece, i ujrzeliśmy wiszącą na latarni... zgadnijcie co?... woalkę damską, widocznie z kapelusika przez wiatr zdartą.

= Doktór Dorantowicz, przebywszy ciężką i niebezpieczną chorobę, ma się już znacznie lepiej co licznym jego pacjentom i przyjaciołom donosimy.

= Piszą nam z Odessy, iż p. Edward Rontaler, wychowaniec b. Szkoły Głównej, a obecnie professor Ryszeliewskiego Gimnazjum w Odessie, otwiera tamże „Instytut języków nowożytnych“. Wstep do Instytutu dozwolony i dla kobiet. Kurs trzyletni, a dla większej dogodności uczących się, lekcje mają się odbywać wieczorem. Pomysł podobnej szkoły jest bardzo praktyczny, i może jej zapewnić duże powodzenie.

= Nie raz zapewne zdarzyło ci się, szanowny czytelniku, w chwili gdy dążysz za pilnym terminowym interessem, być zatrzymanym przy przejściu na poprzecz ulicy, przez ciągnący się i mijający długim szeregiem sznur powozów, dorożek i t. p? A cóż dopiero jeżeli się to przytrafii przy zbiegu kilku ulic, jak przed Zygmuntem, lub przy placu Bankowym, kiedy wózki wieśniacze, zdążają na targ, za Żelazną Bramę.

Wówczas nie rzadko i kwadrans wyczekiwać trzeba, zaniem przedostaniesz się na drugą stronę ulicy. Otóż niedogodność tę usunięto, jak uważamy, od kilku dni, gdyż stójkowi w miejscach krzyżowania się ulic umieszczeni, widocznie z polecenia władzy, szeregi wozów od czasu do czasu rozrywają, otwierając dla pieszych swobodne przejście.

---

działa dobra kobiecina, — przychodzę po prostu zobaczyć, jak się pan masz. Cóż to, czy pan myślisz stronić od nas, aż do dnia sądu ostatecznego?

— Będę z panią szczery; postępek pani daje mi miarę jej przyjaźni i nie ukrywając nic, opowiem wszystko, czego doświadczam.

— Otwórz pan przedemną swoje serce.

— Jolliet zatruwa mi życie, stał się on moim tyranem i moim katem. Od sześciu już tygodni jedyną jego rozrywką jest mordować mnie biednego. Jeśli śmierci mojej żąda, jeśli istota moja zawadza mu na świecie, dobrze, niech mi to powie, a ja potrafię się zabić, bo wolę samobójstwo niż takie życie!

Boleść Laroche'a była tak prawdziwą, jego rozpacz tak zasługiwała na współczucie, że pani Jolliet się rozrzewniła.

— Mój drogi sąsiedzie, — odpowiedziała, biorąc go za rękę, — ja nie przeczę słuszności pańskich żalów, ale zdaje mi się, że pan przesadzasz wielkość przewinień mojego męża. Jak to, pan, który go znasz tak dobrze, możesz przypisywać jego sercu mordercze takie plany?

— W tem właśnie zbłądziłem — nie znałem Jolliet'a sądząc, żego znam dobrze. Dopiero od dzisiaj zaczynam poznawać jego straszliwy charakter.

— Za pozwoleniem — przerwała pani Jolliet, — najlepszy sposób, dalszego poznawania charakteru męża mego, będzie rozpocząć znowu żyć z nami, jak to było dawniej; przez ściany go pan przecież studjować nie będziesz.

— A Opera, proszę pani, Opera! Czy pani za nic uważasz nasze codzienne spotykanie się w orkiestrze, na próbach i przedstawieniach. Powiadam pani, że to jest męka okropna, tortura nieustająca, która mi daje czas doskonałego zbadania męża pani... Słyszałem o łańcuchu łączącym dwóch galerników razem, ale taki łańcuch to girlanda różana w porównaniu z tym, który nas trzyma przy jednym pulpicie. Jolliet mi przewraca kartki wtenczas, gdy niepotrzeba... O, pani...

Gdy tak mówił, lekki hałas dał się słyszeć w sąsiednim pokoju i woń dusząca czuć się dała.

— Ah mój Boże! — zawołał Laroche, — a moje śniadanie o którem zapomniałem.

I pobiegł. Pani Jolliet za nim się udała i smutny widok oczom się jej ukazał: apartament Laroche'a zmienił się nie do poznania; nie była to już oaza spokojna, którą dawniej przewidująca i pomysłowa gospodyni tak starannie w porządku utrzymywała.

Sprzęty stały nie na swoich miejscach, garderoba leżała porozrzucana, po wszystkich meblach; łóżko nie posłane od tygodnia i cały pokój grubą warstwą kurzu był pokryty.

Widok ten więcej wzruszył panią Jolliet, niż wszystkie skargi Laroche'a.

Biedny człowiek, pomyślała sobie; jaki on nieszczęśliwy, ile on cierpi; z drugiej strony mąż mój stracił spokój domowy; ja ich pogodzę, trzeba to zrobić — to mój święty obowiązek.

Laroche, tymczasem, kręcąc się ze strapioną miną, zajęty był swem śniadaniem, które wykipiało.

Pani Jolliet uderzyła go po ramieniu.

— A to nieszczęście dopiero!

— Wielkie nieszczęście, proszę pani, jestem bez śniadania, odparł stary fagot.

— To z mojej winy, należy się odemnie wynagrodzenie panu, mojego męża niema w domu, chodź pan zająć jego miejsce!

— A jeśli Jolliet wróci nagle?

— Nie wróci, a zresztą ja wszystko biorę na siebie.

Laroche, który porządnie był głodny, przyjął zaproszenie, nie dając się zbytecznie prosić. Na stole, pokrytym świeżą serwetą, pani Jolliet spiesznie zastawiła śniadanie, które przyjemnie głaskało oko i podniebienie. Laroche westchnął na wspomnienie tych utraconych uciech. (*D. n.*)

= Przewóz zboża z południowych gubernji rossyjskich i Podola galicyjskiego, koleją Karola-Ludwika, takie przyjął w ostatnich czasach rozmiary, że zarząd tejże drogi zmuszonym został donająć, od kolei Ferdynanda, 300 wagonów towarowych.

= W Łomży mają zamiar stawiać bydłobójnię. W tym celu Zarząd Gubernjalny ogłosił licytację.

Wartoby, przy tej okoliczności — o ile to jest możliwe,—zastosować najnowsze wyniki filozonji. Co do tego jednak punktu, silna wyradza się wątpliwość, gdy się dowiemy, że cenę licytacyjną, na całą robotę,oznaczono zaledwie na rs. 3587 k. 95½.

= Z popiołów paryzkiego Teatru lirycznego powstał Teatr historyczny, wystawił on w ubiegłym tygodniu nowy dramat, w 5-ciu aktach, pod tytułem „Hrabina Lerins", autorami którego są pp. Ludwik Davyl i Dennery—rzecz przeniesiona w epokę Rejencji, mimo niektórych usterek, prowadzona umiejętnie, rokuje powodzenie sztuce. Rolę tytułową grała panna Farguell i wywiązała się z niej znakomicie—w zamierzonej podróży swej do Petersburga, ma ona, na tamtejszej scenie, w pomienionej sztuce wystąpić—rolę hrabiego de Lerins powierzono p. Gil-Naza, lecz ten nie odpowiedział pokładanym w nim nadziejom.

= Do komedji Molière'a „Georges Daudin" Gounod pisze muzykę. Kompozytor ten zajętym jest również podkładaniem pod muzykę libretta pp. Poirson i L. Gallet „Cinq Mars", a napisał już dawno partycję do „Doktora z musu", także Molière'a, a grywaną z powodzeniem.

= „Księżniczka Trebizondy", opereta Offenbacha, doczekała się 325 przedstawień, w teatrze buf w Paryżu.

= Jedna z lepszych, nie należących do bayreutowskiego cyklu opera Wagnera „Folkunger", w tych dniach była graną w berlińskiej Operze, z dużem powodzeniem.

= W wiedeńskiej Sali Kwiatów, miały w tych czasach miejsce koncerta, złożone wyłącznie z utworów Wagnera, Verdiego i Mendelsohna, tak nazwany Wagner-Abend; Verdi-abend.

= Podczas wspominanej już u nas uroczystości rozdawania premjów, w paryzkiej Akademji Sztuk Pięknych, miał mowę prezes jej słynny Meissonier, a potem p. Delaborde odczytał rzecz o Delacroix.

= „Times" donosi, że angielskim konsulem jeneralnym, w Warszawie, został półkowni Franciszek Cornwallis Mand.

= W tych dniach, u wydawcy Kistnera, w Lipsku, wyszły następujące utwory Józefa Wieniawskiego, o których pisma specjalno-muzyczne, niemieckie, nader pochlebnie wspominają, a mianowicie: „Fantazja" i „Fuga" (op. 25 ofiarowana Joachimowi Raff) „Etiude de consert" (op. 33 ofiarowana Zofji Menter), „Tarantella" (op. 35 ofiarowana Anecie Esipoff).

= W nowootwartej sali licytacyjnej obrazów, w Berlinie, pomimo straszliwego braku w Borussji i miłośników sztuki... i gotówki sprzedano przed tygodniem niewielki obrazek Mackarta: „Sen śpiewaka", za 4,500 marek. Z innych wymienimy „Teatr w Taorminie" Ernesta Preyera za 1,800 m. nabyty Arnza, plac S-tego Piotra w Rzymie za 1,533 marek, wreszcie Beckera—Improwizator włoski, za tysiąc przeszło nabyte.

= W Grybowie, miasteczku położonem nie opodal od Sącza, w Galicji, zamordowany został w dniu 19 Października Jonasz Gottlob, oberżysta miejscowy. Morderca był syn Gottloba, oddawna z nim w roztercze zostający.

= 25 zeszłego miesiąca, izraelita Izaak Marks zastrzelił w Keningtonie Fryderyka Bernarda. Morderca ma lat 37, zajmuje się w Londynie handlem antykwarskim. Zabity jest także izraelitą i bratem byłej narzeczonej Marksa, który za złamanie przyrzeczenia małżeństwa, został skazany na zapłacenie 300 rs. szkod i straconych korzyści.

-a- Projekt połączenia brzegów Francji z brzegami Anglji, za pomocą tunelu podmorskiego, powoli dojrzewa. Utworzona komisja anglo-francuzka, której zadaniem było nakreślenie zasad konwencji międzynarodowej, mającej służyć za normę przy eksploatacji tunelu, ukończyła swoje prace. Projekt komissji ustanawia granicę, pomiędzy dwoma państwami, w samym środku tunelu, w równej odległości od brzegów Anglji i od brzegów Francji, licząc odległość przy odpływie morza. Rządy zgodziły się na to, że każdy z nich udzieli koncessję na budowę tunelu ze swojej strony, bądź jednej i tej samej kompanji, bądź dwom odrębnym kompanjom, które prace budowy tunelu, prowadzić będą podług jednostajnych zasad, pod kierownictwem jednej komissji mieszanej, utworzonej przez obydwa rządy. Kompanja lub kompanje, które się utrzymmają przy budowie, zostaną właścicielami tunelu, t. j. ciągnąć z niego będą zyski przez lat dziewięćdziesiąt. Roboty mają się rozpocząć w miesiącu lipcu r. 1877. Otwarcie tunelu i kolei żelaznej przez niego przeprowadzonej, ma nastąpić za lat kilkanaście. Dla powodów politycznych rządy będą mogły zabronić komunikacji podmorskiej, ale w takim razie kompanje będą indemnizowane, przez ten rząd, od którego wyjdzie zakaz. Prawo odkupu tunelu służy rządom.

✝ Wczoraj spore grono artystow, literatów i znajomych, odprowadziło na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki ś. p. Karoliny *Piwarskiej*, wdowy po znanym malarzu, rysowniku, humoryście i zasłużonym nauczycielu.

OGŁOSZENIA.

TEATR WIELKI.

STRASZNY DWÓR

Opera w 4-ch aktach (akt 1-szy w dwóch obrazach). Muzyka Stanisława Moniuszki. Słowa J. Chęcińskiego.

Miecznik — — — —	Pan *Chodakowski.*
Hanna } jego córki — —	Panna *Wojakowska.*
Jadwiga } jego córki —	Pani *Szlezygier.*
Stefan } towarzysze pancerni — —	Pan *Cieślewski.*
Zbigniew } towarzysze pancerni —	Pan *Wasilewski.*
Cześnikowa, ich stryjenka — —	Pani *Dowiakowska.*
Pan Damazy, palestrant, totumfacki Miecznika —	P. *Szczepkowski* (oj.)
Maciej, stary sługa Zbigniewa i Stefana —	Pan *Ziołkowski.*
Skołuba, klucznik domu Miecznika —	Pan *Siwicki.*
Marta, gospodyni w wiosce Zbigniewa i Stefana	Panna *Stankiewicz.*
Ochmistrzyni — — —	Panna *Grabowska.*
Grześ, parobczak — — —	Pan *Mystkowski.*

Luzacy, Wieśniaki, Wieśniaczki, Goście, Myśliwi, Muzykanci, Pachołki. Rzecz, w 1-ej połowie zeszłego stulecia.

W akcie 4-ym MAZUR, układu p. Hipolita Meunier. Pp. Popiel, Rycerkiewicz, Krygier, Zaremba, Tyszczynko, Orczyńska: Pp. Popiel, Ossowski, Chronowski, Zuberbier, Sikorski, Lambelet.

TEATR ROZMAITOŚCI.

FAŁSZYWE BLASKI

Komedja w 1-ym akcie, p. Zofji Mellerowej, odznaczona na Konkursie Warszawskim.

Łubin, literat —	Pan J. Tatarkiewicz.	Ksawery — —	Pan Królikowski.
Leonora, jego żona —	Panna Deryng.	Janowa — —	Panna Micińska.
Filip, kuzyn Łubina —	Pan Szymanowski.		

Rzecz dzieje się w Warszawie mieszkaniu Łubina.

Zbudziło się w niej serce

Sielanka dramatyczna ze śpiewkami w 1-ym akcie, z niemieckiego, p. M. W. Koenigswinter, tłómaczona.

Wolfhard, kapitan —	Pan Grzywiński.	Volker, nadleśny —	Pan Ostrowski.
Jadwiga, jego wnuczka —	Panna Popiel.	Bogumił, jego syn —	Pan Tatarkiewicz.
Urszula, jego gospodyni —	Panna Figarska.		

Scena na wsi w domu Wolfharda.

Partja Pikiety

Komedja w 1 akcie, pp. Bayard i Cornu, z francuskiego, tłómaczona.

Baron de Rocheferier — — —	Pan Rapacki.
Anatol, jego syn — — —	Pan Wolski.
Mecier — — — —	Pan Ostrowski.
Rózia, jego córka — — —	Pani Szymanowska.
Notarjusz, przyjaciel Mercier'a — — —	Pan Adler.

Rzecz dzieje się w Paryżu w domu Mecier'a.

Дозволено Цензурою, Варшава 21 Октября 1876 г.—w Drukarni M. Ziemkiewicza Krakowskie-Przedmieście, Nr. 415.
Wydawca i Redaktor, Aleksander Niewiarowski.